Rok I.
1907.

№ 47.
Czwartek, 21 Listopada.

MARYAWITA
Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Rozdział XVII-ty „księgi zmarłych“ przechował nam ustępy, które były dla Egipcyan tem, czem jest dziś dla nas teologia dogmatyczna. Ustępy te składają się z szeregu prawd i z komentarzy je objaśniających. Prawdy te czyli dogmata pochodziły z najdawniejszych podań, a jak Egipcyanie utrzymywali, przekazane one im zostały od samego Boga; [1]) glossy zaś dodawane były w późniejszych czasach przez kapłanów. Zamieszczamy tu kilka wyjątków. [1])

Ja, Bóg Atumu, ja jestem bytem, Ja byłem sam jeden.

Ja, Bóg Atumu, ja jestem bytem. Ja byłem sam jeden w pierwocinach wód (nun).

Ja, Bóg Atumu, stwórca nieba i twórca bytu, powstałem z pierwocin wód.

Ja jestem Bóg światła Ra w jego pierwszych objawach.

Ja jestem Bóg światła Ra w jego objawach na początku.

Ja jestem Bóg światła przy jego wejściu, jako król na początku swego panowania nad tem, co stworzył.

Co to jest ten Bóg światła Ra przy

---

[1]) Birch ogłosił tłómaczenie roz. LXIV-go „księgi zmarłych,“ przy końcu tego rozdziału są następujące słowa: „Znaleziono ten rozdział w mieście wielkiem Hermopolis, pod nogami majestatu Bożego, na cegle kamiennej z kamienia żelazistego górno-egipskiego, własnoręcznem pismem Boga, w czasach majestatu króla Menkera przez księcia Hru-du-duf.“

[1]) Dla odróżnienia pierwotnego tekstu od późniejszych jego komentarzy podajemy go odmiennemi czcionkami.

swem wejściu jako król na początku panowania swego nad tem, co stworzył?

Jest to Bóg światła Ra, który począł wschodzić jako król nad tem co stworzył w mieście Chinensu (Wielki-Herakleopolis), jako byt (unen). Nie było na pogotowiu podnóżka boga Szu (Miejsce chmur), który się znajdował na wyżynie Chmunu (Wielki-Hermopolis) wtedy, gdy mu dostawiono dzieci poległych (t. j. wrogów światła) na wyżynie Wielkiego Hermopolis.

Ja jestem Bogiem, wielkim, samem stawaniem się (ipsum fieri).

Co to jest Bóg wielki, który jest samem stawaniem się?

Jest to początek wód (chaos), ojciec bogów.

Jest to Amon-ra, początek wód, ojciec bogów. Jest to woda, to jest początek wód, ojciec bogów.

Jest to Bóg światła Ra, który utworzył wszystkie swe nazwiska jako dziewięciu bogów.

Jest to Bóg światła Ra. który utworzył swe ciało, jako pan dziewięciu bogów.

Co to znaczy Bóg światła Ra, który utworzył swe ciało jako pan dziewięciu bogów?

Jest to powstanie bogów, którzy towarzyszą Bogu światła Ra.

Żaden z bogów go nie przywyższa.

Ja jestem ten, którego żaden z bogów nie przewyższa.

Co to znaczy?

Jest to Atumu w swej pełni.

Jest to Bóg światła Ra w swej pełni.

Jest to Bóg światła Ra, który wstępuje na wschodniej stronie światła nieba.

Powyższe przykłady pozwalają nam poznać, w jaki sposób kapłani ze starożytnego pojęcia jednego Boga wyprowadzali wielobóstwo. [1])

Pierwotna religia u Assyryjczyków i Babilończyków (Chaldejczyków).

Znakomity egiptolog i assyryolog Tiele, profesor z Leyd tak pisze o jednej z najbardziej starożytnych religij świata, o religii Chaldejskiej: „W czasach pełnej wielobożności, przebija się pewna jednobożność w ich religii.

Wielu jest bogów, lecz zawsze jeden Bóg stoi po nad wszystkimi innymi, królowie wyznają się czcicielami Pana panów. Cześć oddawana bożkom poszczegółowym odnosiła się pośrednio do najwyższego Władcy... Bóg jednak najwyższy zmieniał się wskutek stosunków politycznych... Kraj podzielony był pierwotnie na małe księstwa, które bywały czasami i czasowo tylko jednoczone pod berło zręczniejszego księcia. Wowczas miejscowy Bóg domu panującego stawał się najwyższym Bogiem. W czasie panowania królów z Ur, Bogiem najwyższym był Agu, nazwany później Sin; pod panowaniem babilońskiem był nim Marduk, opiekun Babilonu... Był on dla nich królem bogów, panem nieba i ziemi, najwyższym Bel'em. Nazywano go po prostu Ilu, [2]) Bóg. On jest stworzycielem, wola jego jest najwyższem prawem, według którego rządzone jest niebo i ziemia. On uspokaja nawałnice morskie, zmienia kwiat, on sam się nie zmienia; cała chwała bogów w nim ma swe źródło... Różni bożkowie byli tylko bożkami prowincyonalnymi, a raczej mieli tylko różne nazwy odnoszące się do jednego i tegoż samego bóstwa, które czczone było w różnych miejscowościach. [3]) Zaiste nie można jaśniej przyznać Semitom mezopotamskim pojęcia jednobożno-

---

[1]) Zaborski. Dz. prz. str. 63 i nast.
[2]) Hebr. אל, El, Pan.
[3]) U Zabor. Dz. Prz. str. 173.

ści. Smith [1]) przemawia tak samo; często tych samych używa wyrażeń, a zaznacza zarazem genezę rodziny bogów. Każde miasto chaldejskie miało swego boga opiekuńczego; skoro które z nich założyło gdzieindziej osadę, nowo powstałe miasto nowem mianem nazywało swego opiekuna, lecz dla zachowania łączności, dla zaznaczenia pochodzenia, uznawało go synem boga opiekuńczego swej dawnej stolicy. Dokumenta klinowe zresztą dostarczają szczegółowych, jasnych dowodów.

Urywki z poematów i hymny zawierają przepisy obowiązków względem Boga. „Zalecają one ludziom, pisze Tiele [2]), aby każdodzienne składali ofiary bogom, zanosili do nich modły, ażeby żyli świętobliwie i bogobojnie.“ Przy składaniu ofiar używano guślarskich zaklęć, lecz, mówi tenże sam autor, „przy tych zabobonach spotkać się można z najczystszą formą uwielbienia, z modlitwami, w których błaga się Boga najwyższego... który wie wszystko, aby odpuścił siedmkroć siedmioraki grzech, spotykają się hymny opiewające wielkości i dobrodziejstwa bogów i inne wyrażenia uczucia rzeczywiście religijnego.“ Królowie w swych napisach szczycą się przedewszystkiem swą pobożnością; podają potomności wiadomość o wybudowanych przez siebie świątyniach, ozdabiają je łupami zdobytymi na nieprzyjacielu, wzywają bogów dla uproszenia zwycięstwa, wydają wojny w imieniu wrzekomo pokrzywdzonego bóstwa, srogie kary wymierzają buntownikom, uważając ich jako bezbożnych i świętokradców. Zapewne, pycha grała tu przeważną rolę; Sar panujący w Niniwie lub Babilonie uznawał się synem Asura lub Marduka, zniewagę osobistą poczytywał za obrazę bóstwa, chciwość i srogość pokrywał płaszczem pobożności; lecz uczucia religijne musiały być powszechne, skoro czyny swoje w ten sposób musiał pozorować i usprawiedliwiać. Nadto, ta religijność w Asyryi i Babilonii była tam podobnie jak w Egipcie, podstawą całego porządku społecznego; pouczają nas o tem asyryolodzy.

[1]) Tamże.

[2]) Hist. com. des ans. rel. p. 177, 185.

Dokumenta religijne z Chaldei są nader ważne, o wiele nawet ważniejsze względnie do naszego przedmiotu od dokumentow staro-egipskich; jednakże, jeżeli odejmiemy z pierwszych podania o stworzeniu świata i o potopie, księga zmarłych zawiera jaśniejsze wiadomości o religii ludów z nad Nilu, aniżeli wszystkie dokumenta chaldejskie o religii ludów z nad Eufratu i Tygru. Co więcej, kroniki chaldejskie przedstawiają jeszcze tę niedogodność, iż nie są dotąd wszystkie odczytane, a nadto, nawet w poprawnie odczytanych nie wszystko jest pewne; istnieją znaki obrazowe, do których wymówienia i zrozumienia nie posiadają jeszcze klucza specyaliści. Braki te jednak, jakkolwiek zmniejszają wartość dokumentów, nie pozbawiają ich ważności; dzięki legendom i hymnom możemy nieco uchylić zasłony z prastarych dziejów ludzkiego ducha, zajrzeć do serca i umysłu pierwszych ludzi.

Hymn do Merodacha. [1])

(Królu) kraju, panie świata,
... opiekunie nieba i ziemi,
Pierworodny synu boga Hea,
Odnowicielu nieba i ziemi,
... możny panie ludzkości, królu [świata
... boże bogów,
(panie) nieba i ziemi, nie mający [sobie równego,
Towarzyszu Anu i Bela,
Miłosierny między bogami,
Miłosierny, który wskrzeszasz umar- [łego do życia,
Merodachu, królu nieba i ziemi.

. . . .

[1]) Brit. Mus. K., 2962, Obv.

Hymn do księżyca.

Panie, królu bogów, który na niebie i ziemi sam jesteś najwyższy, ojcze, oświecicielu, panie boże obfitości, królu bogów... którego światło potężne, rogi silne, członki ukształtowane, broda jaśniejąca wspaniale, skoro obejdziesz swój krąg... Litościwy, który wszystko rodzisz, ponad istotami żyjącemi swój przybytek jaśniejący wznosisz, ojcze litośny, odnowicielu, którego ręka podtrzymuje życie na ziemi...

Panie, twe bóstwo jako niebiosa oddalone, jako morze obszerne wzbudza strach pełen poważania...

Na niebie kto najwyższy? Ty, ty jeden jesteś najwyższy!

Na ziemi kto najwyższy? Ty, ty jeden jesteś najwyższy!

Twa wola ogłoszona na niebie, i duchy niebieskie padają na twarz przed nią.

Twa wola ogłoszona na ziemi, i duchy ziemskie padają na twarz przed nią.

Twój rozkaz zabrzmiał w górze jako wiatr w ciemnościach, i oto ziemia rodzić zaczyna.

Twój rozkaz zaledwo doszedł do ziemi, i oto roślinność już się pokazała.

Twój rozkaz unosi się nad miejscami zamieszkałemi i wierzchołkami gór i wszędzie istoty żywe pomnaża.

Twój rozkaz rodzi prawdę i sprawiedliwość i prawdę pomiędzy ludźmi utrzymuje...

Kto może poznać twą wolę?

Któż ci sprostać zdoła?...

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT. *(C. d.)*

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału II.

Tłómacze Pisma Świętego zastanawiają się nad tem, co to była za gwiazda, której ukazanie się zwiastowało Mędrcom narodzenie Messyasza. Jedni z nich utrzymują, że była to kometa, którą Chińczycy spostrzegli w r. 750 po założ. Rzymu, t. j. w tym czasie, w którym narodził się Chrystus Pan. Inni znowu idą za słynnym astronomem Keplerem, który gwiazdę Mędrców zalicza do gwiazd naturalnych.

W pierwszych latach wieku XVII, w czasie gdy w Niemczech teologowie zapalczywie spierali się między sobą o rok narodzenia Jezusa, pod koniec roku 1603, rzadkie zjawisko ukazało się na niebie. Dnia 15 grudnia, planety Jowisz i Saturn spotkały się z sobą. Wiosną roku 1604, przyłączył się do nich i Mars; i zarazem, w pobliżu pierwszych dwu planet, ku wschodowi, pod samą konstelacyą Wężownika, ukazało się ciało niebieskie, podobne do gwiazdy stałej. Zrazu zajaśniawszy blaskiem nadzwyczajnym, jak gwiazda pierwszej wielkości, zjawisko powoli zaczęło blednąć. W październiku 1605 zaledwo jeszcze było widzialne; w marcu 1606 zupełnie znikło. Spotkanie to planet, do którego astrologowie, a jak wnosi Kepler, i magowie wschodni, zawsze przywiązywali wielkie znaczenie, powtarza się co dwieście lat, i potrzebuje przeszło ośmiu wieków na okrążenie zodyaku. [1]) Wielkiemu astronomowi przyszło na myśl, obliczyć, czy podobne złączenie się planet nie zdarzyło się także na początku ery chrześcijańskiej, w czasie na który przypadło narodzenie Jezusa. I oto poszukiwania jego doprowadziły do tego przedziwnego rezultatu, że złączenie takie w rzeczy samej ukazało się roku 747 miasta Rzymu, w drugiej połowie znaku Ryb, w bliskości znaku Barana i że wiosną następnego roku 748, pod tymże znakiem, Mars także przyłączył się do Jowisza i Saturna.

Rzadkie ono zjawisko pobudziło uwagę tych mędrców wschodnich, tem bardziej że towarzyszyło mu niewątpliwie ukazanie się gwiazdy nadzwyczajnej. Przypuściwszy zaś, że ta nowa gwiazda ukazała się, nietylko w czasie kiedy Saturn i Jowisz byli blizko siebie, to jest w miesiącu czerwcu roku 747, ale i w samemże miejscu złączenia się obu planet, jak się to zdarzyło z oną gwiazdą, która w naszej już epoce, w latach 1603, 1604 i 1605, w tem samem miejscu i w tych samych warunkach, była widzialną na niebie,—nic w takim razie dziwnego, że Chaldejczycy, we-

[1]) 1907 roku przypadałoby ukazanie się tej gwiazdy.

dług prawideł sztuki swojej, powszechnie między niemi używanej, wyprowadzili wniosek, iż wielkie jakie musiało się spełnić zdarzenie. [1]) Tak objaśnia gwiazdę Magów Kepler.

W rzeczy samej, powiada O. Didon, skoro ukazanie się gwiaździstego onego zjawiska, na mocy obliczeń astronomicznych jest rzeczą ściśle dowiedzioną, trudno przypuścić, by astrologowie owi perscy czy chaldejscy, których Ewangelia zowie Magami, zjawiska tego nie spotrzegli; naturalny stąd wniosek, że przywiązywali do niego tajemnicze jakieś znaczenie, a mianowicie zapowiedź narodzenia onego władcy, oczekiwanego w Judei, który według podania miał opanować wszystek świat. Obliczenia Keplera, w początku tego wieku, na nowo podjęło i ściślej jeszcze określiło kilku uczonych niemieckich, mianowicie: Pfoff [2]) Schubert [3]) i Ideler. [4])

Dowodzeniom Keplera możnaby przyznać słuszność, gdyby wytłómaczono, w jaki sposób zwykła, naturalna gwiazda mogła wskazać miejsce przebywania Boskiego Dziecięcia i Jego Matki, z tak wielkiej odległości, na której znajdują się gwiazdy naturalne. Wyraźnie bowiem św. Ewangelista powiada, że „gwiazda którą byli widzieli na wschód słońca (t.j. we wschodnich krainach, z których przybyli) szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię.“ Wnosić tedy należy, że było to nadzwyczajne, cudowne zjawisko świetlane, podobne do gwiazdy, zesłane przez Samego Boga w tym celu, aby mędrców wschodnich zawiadomić o narodzeniu Messyasza.

Lecz jakim sposobem Mędrcy, ujrzawszy gwiazdę, zrozumieli, że jest to gwiazda Króla Żydowskiego?

[1]) Kepler, De nova stella in pede Serpentarii, 1606;—De vero anno, qno aeteruus Dei Filius humanam naturam in utero benedictae Virginis Mariae assumpsit. Francofurt. 1614.

[2]) Der Stern der Weisen, Kopenhag. 1827.

[3]) Das Licht und die Weltgegenden, sammt einer Abhandlung über Planeten-Conjunctionen und den Stern der Weisen. Bamberg 1827.

[4]) Vermischte Schriften, Bd. I.

Prawdą jest, że w tym czasie oczekiwanie Messyasza z pośród żydów było powszechne nawet wśród pogańskich narodów,—jak to podaje Suetoniusz, Tacyt i inni pisarze łacińscy. [1]) Atoli ujrzawszy nadzwyczajne światło niebieskie zrozumieć, że jest ono znakiem Messyasza, było rzeczą przewyższającą naturalne pojęcie umysłu ludzkiego. Nie ulega więc wątpliwości, że łaska Ducha Świętego udzieliła światła Mędrcom i skłoniła ich wolę do przedsięwzięcia tak dalekiej podróży, dla oddania czci nowonarodzonemu Królowi królów.

Mędrcy pytając o miejsce narodzenia Messyasza,—mianują Go Królem Żydowskim. Godna zaiste podziwu wiara i odwaga Świętych mężów! Kiedy na wieść o narodzonym Messyaszu drży cała Jerozolima i trwoży się, zamiast się radować; kiedy naród żydowski zapiera się swego własnego Króla,—przybyli z dalekich krajów cudzoziemcy śmiało i otwarcie wobec dworu Herodowego i całego miasta wyznają wiarę w nowonarodzonego Messyasza, mianując Go „Królem Żydowskim.“

Wyznanie to ma doniosłe znaczenie w argumentacyi św. Ewangelisty. Wiemy już, jak wszystkie niemal proroctwa zamieszczone w księgach Starego Testamentu zapowiadały Messyasza-Króla, potomka i spadkobiercę tronu Dawidowego. Tutaj zaś widzimy, że Mędrcy-poganie, nie znając treści proroctw o królewskiej godności Messyasza, wyraźnie nazywają Nowonarodzonego „Królem Żydowskim.“ Widoczną jest rzeczą że Duch Święty dał im zrozumieć tę godność Nowonarodzonego Dziecięcia, gdyż inaczej nie użyliby tego wyrażenia, wiedząc dobrze o tem, że królem Żydowskim tytułował się Herod.

Ukazanie się cudownej gwiazdy i przybycie Mędrców ze Wschodu z innego jeszcze względu były dowodem boskiego posłannictwa nowonarodzonego Króla Żydowskiego. Zdarzenia te były wypełnieniem proroctw. Jakkolwiek bowiem

[1]) Patrz „Maryawita“ № 27, 28, 29 Dział „Pismo Święte“ Wstęp.

św. Ewangelista nie zaznacza tego wyraźnie, jednakże tak mniemać należy, ponieważ dowodzenie za pomocą proroctw, jest charakterystyczną cechą sposobu argumentowania św. Mateusza. Oto niektóre proroctwa, odnoszące się do zdarzeń, o których mówimy. „Rzekł Balaam syn Beor,— czytamy w jednej z ksiąg Mojżesza, — rzekł człowiek, którego oko jest otwarte, [1]) rzekł słuchacz powieści Bożych, który zna naukę Najwyższego i widzenia Wszechmocnego widzi, który upadając ma oczy otworzone: Ujrzę Go (Messyasza), ale nie teraz, oglądam Go, ale nie zblizka. Wznijdzie G w i a z d a z Jakóba i powstanie L a s k a z Izraela i pobije książęta Moab i spustoszy wszystkie syny zamieszania. [2]) I będzie Idumea dzierżawa Jego (Messyasza) i dziedzictwo Seir dostanie się nieprzyjaciołom jego (Seiru), lecz Izrael mężnie sobie będzie poczynał.“ [3]) W tych słowach Balaam prorokował o przyjściu Chrystusa, który stanie się dla pogan Gwiazdą, oświecającą ciemności ich umysłu i wskazującą im źródła zbawienia. Następnie proroctwo to zapowiadało, że Messyasz będzie Królem, który podbije pod swoją moc narody i skruszy potęgę przeciwników swoich; któremu królestwa ziemskie oddadzą chwałę swoją.

Podobnie prorokuje Dawid: „W światłości Twojej (o Boże) oglądamy Ś w i a t ł o ś ć (Messyasza).“ [4]) „Wyślij Ś w i a t ł o ś ć Twoją i Prawdę Twoją: te mię prowadziły i wyprowadziły na Górę Świętą Twoją i do przybytków Twoich (do prawdziwej świętości).“ [5]) „Mało na tem—mówi Bóg do Chrystusa u Izaiasza proroka,— abyś mi był sługą na wzbudzenie pokoleń Jakóbowych i na nawrócenie drożdży Izraelowych. Oto dałem cię na Ś w i a t ł o ś ć n a r o d ó w (t. j. pogan) abyś był zbawieniem mojem aż do kończyn ziemi.“ [6])

[1]) Tekst Wulgaty ma błędnie „oko zatkane.“
[2]) Wulgata ma „Syny Seth.“
[3]) IV Mojż. XXIV, 15.
[4]) Ps. XXXV, 10.
[5]) Ps. XLII, 3.
[6]) Izai. XLIX, 6.

Sam Chrystus Pan w Apokalipsie nazywa siebie Gwiazdą: „Jam jest korzeń i naród Dawidów, Gwiazda jasna i zaranna.“ [1]) A Izaiasz grozi Żydom, że nie pójdą za tą Gwiazdą Boską, jeżeli nie będą wypełniali Woli Bożej: „Jeśli nie rzeką według słowa tego, nie będą mieć Jutrzennej Światłości.“ [2]) Tenże prorok - Ewangelista Starego Zakonu tak prorokował o tej Ś w i a t ł o ś c i B o ż e j i o o ś w i e c e n i u n i ą w s z y s t k i c h n a r o d ó w i k r ó l e s t w z i e m i:

„Wstań, oświeć się Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok narody: ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz, i opływać będziesz: zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie prędcy Madian i Epha: w s z y s c y z S a b y p r z y j d ą, z ł o t o i k a d z i d ł o p r z y n o s z ą c, a c h w a ł ę P a n u o p o w i a d a j ą c. Wszystek dobytek Cedar zgromadzi się k' tobie, barani Nabajoth służyć będą tobie: b ę d ą o f i a r o w a n i n a U b ł a g a l n y m O ł t a r z u m o i m, a dom majestatu mego wsławię. Któż to są co jako obłoki latają, a jako gołębie do okien swoich? Bo mnie wyspy czekają, i okręty morskie na początku: abym przyprowadził syny twe zdaleka: srebro ich i złoto ich z nimi imieniowi Pana Boga twego, i świętemu Izraelowemu, bo cię wsławił. I pobudują synowie obcych mury twoje, a królowie ich służyć będą tobie: bo w rozgniewaniu mojem ubiłem cię, a w pojednaniu mojem

[1]) XXII, 16.
[2]) VIII, 20.

zmiłowałem się nad tobą. I będą otworzone bramy twoje ustawicznie: we dnie i w nocy nie będą zamknione, aby noszono do ciebie moc narodów, i króle ich aby przywiedziono. Bo naród i królestwo któreby tobie nie służyło, zginie: a narodowie pustoszeniem spustoszeni będą.“ [1])

Wprawdzie proroctwa te nie wypełniły się w zupełności wtedy, kiedy Syn Boży stał się Człowiekiem i kiedy Mędrcy oddali Mu hołd,—lecz wypełniły się w zarodzie. Należy bowiem pamiętać, że słowo prorocze, jako Słowo Boże, ogarnia wszystkie czasy i zdarzenia, objęte myślą Bożą. Prorok zatem widzi w niem, jakby jeden moment i jeden fakt dziejowy. Stąd nap. Pan Jezus przepowiadając upadek i zburzenie Jerozolimy, fakt ten łączy z upadkiem i ostateczną zagładą świata, ponieważ zapowiedziany Sąd Boży nad Żydami był w myśli Bożej figurą i początkiem ostatecznego Sądu Bożego nad całym światem.

Podobnie się rzecz ma i z powyższem proroctwem. Przepowiedziane przez proroków Wcielenie Syna Bożego stało się dla ludzkości narazie małą względnie Gwiazdą, lecz Gwiazdą Zaranną, Jutrzenką, która z biegiem czasów, wzrastając w promienie, światłością swoją świat cały ogarnie, tak że w jej blasku „będą chodziły wszystkie narody ziemi.“

Tak też należy rozumieć o proroctwie, które dotyczy powołania Mędrców, a w ich osobie wszystkich narodów do uczczenia „Króla Żydowskiego.“

Nie spełniło się ono w zupełności w chwili przybycia Mędrców ze Wschodu. Wszakże widoczną jest rzeczą, że spełniło się w zarodzie, w nasieniu. Dopiero w czasach ostatecznych, kiedy „wynijdą wysłańcy Boży, aby wyłączyć złych z pośrodka sprawiedliwych,“ [1]) ukażą się te liczne narody, które umysłem, sercem i wolą będą oddawały cześć Królowi królów, i jawnie szczerem sercem wyznawać Go będą, mówiąc z Psalmistą: „Pójdźcie, radujmy się Panu: śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu... Pójdźcie, adorujmy Go i upadajmy, i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest Panem Bogiem naszym, a my ludem pastwiska Jego, i owcami ręki (mocy) Jego.“ [2]) Wtedy to wypełnią się całkowicie słowa króla Dawida prorokującego o Swym Boskim Potomku: „Przed Nim (Messyaszem) będą padać Murzynowie, a nieprzyjaciele Jego ziemię lizać będą. Królowie Tarsys i wyspy przyniosą dary: Królowie Arabscy i Saba przywiozą upominki. I będą Go adorować wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody będą Mu służyć.“ [3])

Że całkowite wypełnienie tych proroctw odnosi się do czasów ostatecznych, —wyraźnie mówi o tem św. Jan w Apokalipsie, której proroctwa, jak wiadomo, dotyczą czasów ostatecznych. „Poganie,—czytamy tam—będą chodzić w Światłości Jego (Baranka), a królowie ziemscy chwałę swoją i cześć do Niego przyniosą... I przyniosą do Niego chwałę i cześć Poganów.“ [4])

(D. c. n.)

---

[1]) Izaj. LX, 1—12.

[1]) Mat. XIII, 49.

[2]) Ps. XCIV, 1, 6, 7.

[3]) Ps. LXXI, 9. i n.

[4]) XXI, 24. 26.

Niepokalana Marya Matka Boga.

II.

Marya staje się Matką Boga i Matką rodzaju ludzkiego przez Tajemnicę Wcielenia.

(C. d.)

„A miesiąca szóstego, — tak rozpoczyna św. Łukasz opowiadanie swoje, — posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego; a imię Panny Marya.“ [1])

„Miesiąca szóstego,“ czyli po upływie sześciu miesięcy od ukazania się Anioła Zacharyaszowi i w sześć miesięcy po cudownem poczęciu św. Jana przez Elżbietę. [2]) Powiada św. Ewangelista, że „Anioł posłan jest od Boga.“ Słowa te zawierają tajemnicę. W zwykłym porządku objawień, Bóg oświeca Aniołów w taki sposób, że światło—pochodzące od Niego — nie wprost, lecz za pośrednictwem wyższych hierarchii anielskich dochodzi do niższych. Jednakże w tem zdarzeniu podobało się Bogu wprost od Siebie oświecić Anioła, którego wybrał na posła do Przeczystej Dziewicy. Od założenia świata, Bóg nigdy jeszcze nie zlecał Aniołom Swoim tak doniosłego poselstwa. Dotychczas żaden z Aniołów nie zanosił ludziom tak nieogarnionej i niezgłębionej Tajemnicy; nigdy nie porozumiewał się z nimi w Sprawie tak wielkiej doniosłości. Z tego powodu Bog Sobie Samemu zastrzegł wymówienie słowa tej Tajemnicy. Wybrał Gabryela, a zwierzając mu Tajemnicę tego Dzieła Swojej Miłości, zarazem zlecił mu zanieść ją na ziemię.

Zlecenie Boże bezpośrednie i wielkość poselstwa powierzonego Gabryelowi —w oczach naszych—podnoszą go do czci wysokiej. Z tego względu niektórzy pisarze chrześcijańscy zaliczali go do rzędu Serafinów. [1]) Przypuszczenie to nie jest nieprawdopodobne. Sam Anioł Gabryel świadczył o sobie, że „stoi przed Bogiem.“ [2]) Stąd łatwy wniosek, że jest on „jednym z siedmiu“ Aniołów, [3]) o których Rafał mówił do Tobiasza, a którzy zajmują najwyższy chór w trzeciej hierarchii anielskiej. Inni znowu zaliczają Gabryela do Archaniołów i dają mu pierwsze miejsce w tym chórze. [4])

Cokolwiekbądź, imię tego Anioła jest tajemnicze i podobnie jak wszystkie imiona duchów niebieskich—oznacza głównie urząd i posłannictwo, zlecone mu od Boga. Gabryel znaczy „mocny lub moc Boża.“ [5]) Nadto imię Gabryel może pochodzić od hebrajskich wyrazów: גבר אל (geber el), co znaczy „mąż lub człowiek-Bóg.“ „Moc Boża“ jest to jedno z Imion własnych Chrystusa: „A my opowiadamy Chrystusa... moc Bożą i mądrość Bożą,“ — powiada Apostoł. [6]) „Człowiek Bóg“ — to Sam Chrystus w dwojakiej naturze swojej. Ten sam Anioł Gabryel, na pięćset lat przedtem, pouczał Daniela, określając mu ściśle czas, w którym miał się narodzić Messyasz, „nadzieja Izraela“ i „oczekiwanie narodów.“ [7]) A więc i imię i urząd wskazują, że Gabryel jest Aniołem własnym Tajemnicy Słowa Wcielonego. To nam tłómaczy z jednej strony, dla czego on a nie inny Anioł „posłan jest

---

[1]) Łuk. I, 26.

[2]) Corn. a Lap. in Luc. p. 14.

---

[1]) Corn. a Lap. l. c.

[2]) „Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem; a jestem posłan, abym mówił do ciebie (Zacharyasza).“ Łuk. I, 19.

[3]) Tobi. XII, 15.

[4]) Toletus ap. Cor. a Lap.

[5]) Cornel, a Lap. l. c.

[6]) I Kor. I, 24.

[7]) Dan. IX, 21; I Ks. Mojż. XLIX, 10.

od Boga do Maryi;“ z drugiej zaś — powinno nas przejąć głęboką dla niego czcią —ze względu na wybrańśtwo do największej Tajemnicy Bożej. „Należało, aby do takiego poselstwa wybrany był najwyższy z Aniołów, ponieważ zwiastował Wyższego nad wszystkich,“ — powiada Grzegorz święty. [1]) Taki więc Anioł posłany był od Boga do Nazaret, miasta Galilejskiego.

Galilea, położona na północ od Judei, była jedną z najwięcej uroczych i najżyzniejszych krain Ziemi świętej. W tej to krainie leżało miasteczko, należące do pokolenia Zabulon, bardzo starożytne, lecz mało znaczące. Było to miasto mało zaludnione, odsunięte od ruchu handlowego, ciche i spokojne, malowniczo rozłożone na stokach dość wysokiej góry i wznoszące się aż do jej szczytu. Nazwa jego dwojakie miała brzmienie, a stąd dwojakie znaczenie. Jedno i drugie tak odpowiednie było temu Zbawicielowi, który w niem miał począć się wedle człowieczeństwa, że sama dwoistość nazwy wydaje się proroctwem prawdziwem.

Pierwsze brzmienie nadaje tej nazwie znaczenie surowości. Oznacza poświęcenie, odcięcie. W tem znaczeniu Żydzi nazywali „Nazarejczykami“ tych, co ślubem wieczystym lub czasowym obowiązywali się do życia bardziej umartwionego i doskonalszego, niż ogół. [2]) W drugiem brzmieniu Nazaret kwiat oznacza.

A więc ta mieścina Galilei była zarazem i miastem świętem i miastem kwiecistem; miastem Tego, o którym św. Paweł tak pisze: „Przystało, abyśmy takiego mieli Najwyższego Kapłana, — świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników i który stał się wyższy nad niebiosa.“ [3]) Nadto Nazaret słusznie było miastem Tego, który przedwiecznie i z Natury Swojej będąc żyjącym kwiatem Ojca, stał się między nami kwiatem rodzaju ludzkiego; wykwitł „z korzenia Jessego“ [1]) i wonność Swoją rozlał na wszystko stworzenie. Wreszcie „niewiadomo dla jakich powodów, Nazaret było miastem wzgardzonem,“ stąd Żydzi zwykli byli mawiać: „Możesz być co dobrego z Nazaret?“ [2]) Był to nowy wzgląd, dla czego Nazaret zostało obrane na miejsce pochodzenia Messyasza, który po to zamieszkał między ludźmi, aby był „nasycon zelżywością“ [3]) i umarł na krzyżu. Przed przyjściem Chrystusa mówiono z politowaniem: „Z Nazaretu możeli przyjść co dobrego?“ Gdy atoli wyszedł z niego Zbawiciel, powtarzają wszyscy wierzący: „Czy może być jakie dobro prawdziwe, któreby nie wzięło początku z Nazaretu?“

Oto już z tych szczegółów mamy zapowiedziany charakter Chrystusa-Boga, cechy Jego królestwa i przymioty prawdziwych Jego dworzan. Żadne z wielkich miast świata, żadna z tylu stolic pogaństwa, żadne ze znakomitych miast Palestyny ani nawet Jerozolima nie dostąpiły łaskawego wejrzenia Boga, najsłodszego upodobania Jego Serca i Jego błogosławieństwa. Wejrzenie Boga i Serce Jego odpoczęły na nizkiej i wzgardzonej mieścinie. [4]) O Boże, Miłośniku maluczkich i ubogich; Boże, który przychodzisz zawstydzić pychę i zbawić świat pokorą, już tutaj przedziwnie objawiają się upodobania Serca Twojego i słodki przedświt najsłodszej Ewangelii Twojej! Mało Ci samego Imienia Jezus; Ty chcesz, aby Cię zwano „Jezusem Nazareńskim.“ Tę nazwę wypiszą na czele krzyża Twojego; a chociaż zasiądziesz po prawicy Ojca, — uczniowie Twoi tutaj na ziemi w to Imię będą opowiadali światu Ewangelię Twoją. [5])

---

[1]) S. Gregor. Homil. 34 in Evang.

[2]) Ks. Liczb, VI, 18—21.

[3]) Żyd. VII, 26.

---

[1]) Izaj. XI, 1.

[2]) Jan I, 46.

[3]) Tren. III, 30.

[4]) Dom, w ktorym „Słowo Ciałem się stało,“ św. Jakób i inni Apostołowie poświęcili na kościół w r. 42. (L. Dexter in Chronico). W trzysta lat później, św. Helena zbudowała nad nim wspaniałą świątynię (Niceph. l. VIII.). Świątynię tę nawiedzali św. Paula, św. Ludwik kr. Francuski i inni. (Czyt. Hist. Lauret. cap. I et sequ.)

[5]) Dz, Apost. II, 22; III, 6.



MODLITWA ARTYSTY.

Zwiastowanie Anioła i konsekwentnie Wcielenie Słowa — przypadło około ósmego wieku od założenia Rzymu, w połowie 192 Olimpiady; według liczenia Żydów—na koniec czwartego tysiąclecia od stworzenia świata. Według tradycyi Kościoła, dzień Zwiastowania odpowiadał naszemu 25 marca. Niektórzy z poważniejszych autorów twierdzą, że w tym dniu wypadała rocznica stworzenia świata i Adama. Co zgadza się z przedziwną Boga Mądrością i rządami Opatrzności, która miłuje taką harmonię w Dziełach Swoich. Wypadało więc, „aby odkupienie świata rozpoczęło się w tym dniu, w którym był stworzony.“ [1]) Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że w tym dniu zaczęło się wyjście Izraela z Egiptu. [2]) Co do chwili ukazania się Anioła Przeczystej Dziewicy, Księga Mądrości zniewala nas do wniosku, że stało się to o północy. „Gdy bowiem wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, Wszechmocne Słowo Twoje z nieba ze stolicy królewskiej... w pośrodek straconej ziemi zstąpiło,“—[3]) powiada Mędrzec Pański. Noc, z natury swej, jest porą milczenia, a milczenie najwłaściwiej odpowiada Sprawom Bożym. W milczeniu Ojciec Przedwieczny z Istności Swojej rodzi Słowo. Łatwo też przypuścić, że chcąc Je na świat posłać i światu objawić, — czyni to w milczeniu i w porze, w której wszystko ucisza się na ziemi. Taka pora odpowiada miejscu, do którego zstępuje Słowo, jako „światłość świata“ i jasność Boża. Zstępuje bowiem na świat, który pogrążony jest w nocy kłamstwa i występku;—zstępuje do narodu „siedzącego w cieniu śmierci,“ — jak powiada Pismo Święte. [4]) Dla tego przychodzi o północy: naprzód przez Anioła Swego,—a potem we własnej Osobie, chcąc oznajmić, że „pragnie wyrwać nas z mocy ciemności,“—[5]) że jest Zorzą tego dnia prawdziwego, nad którym jako słońce południowe jaśnieje błogosławione oglądanie Chwały Bożej.

(C. d. n.)

[1]) Corn. a Lap. in Luc.
[2]) Sepp. Leb. Jesu. Cr. II.
[3]) Mądr. XVIII, 14.
[4]) Łuk. I, 79.
[5]) Kolos. I, 13.

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

X. *(D. c.)*

W sąsiedztwie z Cegłowem znajduje się parafia Wiśniew — należąca do archidyecezyi Warszawskiej, położona w Węgrowskim powiecie, gubernii Siedleckiej. Zawdzięczając ks. Wawrzyńcowi Rostworowskiemu Maryawicie, który do czasu rozłamu naszego z władzami kościelnemi —przez parę lat był proboszczem w Wiśniewie, — i ta parafia pozostała przy nas. Poprzednikiem ks. Rostworowskiego był ks. Tymoteusz Urbański, który na tem stanowisku pasterzował przez całe 35 lat. Kapłan ten dzisiaj już jest osądzony przez Boga, więc my zamilczamy nasz sąd o jego życiu prywatnem i stosunku do parafian. Zaznaczamy natomiast, że „parafia Wiśniewska, gdy przybył do niej ks. Rostworowski, okazała się bardzo zaniedbaną pod względem moralnym i co do znajomości najelementarniejszych zasad wiary. Parafianie Wiśniewscy mało znali Boga, nie rozumieli Spowiedzi; zwłaszcza zaś nie słyszeli o tem, a nawet nie mieli pojęcia, że Jezus Chrystus prawdziwie jest obecny w Przenajświętszym Sakramencie.“ [1])

[1]) Wyjęte ze sprawozdania.

Jest to nowy i wymowny dowód troskliwości arcybiskupa Popiela o chrześcijańskie wychowanie i zbawienie powierzonego mu ludu. Dygnitarz ten tak usiłuje „zabiegać o duszne potrzeby“ [1]) swoich owieczek, że przez trzydzieści pięć lat nie posyła do nich kapłana, któryby nauczył je przynajmiej podstawowych zasad wiary świętej!? Wobec tego, czy można nie tylko mieć za złe, ale nawet dziwić się temu ludowi, który oświecony i dźwignięty przez nas moralnie — porzucił biskupów, a poszedł za nami? Toteż i parafianie Wiśniewscy wypowiedzieli posłuszeństwo arcybiskupowi i prawie wszyscy zostali przy swoim proboszczu ks. Rostworowskim.

Równocześnie z innemi parafiami, które zrywając z władzą dyecezyalną — pozostały przy swoich proboszczach Maryawitach, — pod nasz kierunek przeszła parafia Lutkówka w dekanacie Błońskim, archidyecezyi i gubernii Warszawskiej. „Lutkówka,—jak mówi autentyczne sprawozdanie, — oddawna była miejscem wygnania dla niepoprawnych kapłanów. Kto z nich przekroczył granice pobłażliwości dygnitarzy konsystorskich na występki kapłańskie, bywał zsyłany do Lutkówki na czynnego proboszcza. Zawdzięczając temu, znany w archidyecezyi ze swej rozwiązłości ks. Jarosiński [2]) i jemu podobni byli duchownymi przewodnikami parafian Lutkowskich. Atoli więcej od innych upamiętnił się w Lutkówce poprzednik ks. Kaczyńskiego Maryawity — ks. Maciej Montwiłł. Kapłan ten pasterzował tutaj w przeciągu dwóch lat. Do Lutkówki poprzedziła go najgorsza opinia. Już w Głownie zasłynął, jako pijak i kapłan rozwiązłego życia; już tam życie rozwiązłe prowadził publicznie. To samo powtórzyło się i w Lutkówce. Ks. Montwiłł żył w nałożnictwie ze swoją gospodynią T. M.; swego życia bezecnego nie ukrywał wcale przed służbą domową. Nadto żył rozpustnie z siostrą gospodyni, która była zamężną za miejscowym organistą. Zresztą rozpasaniu swemu nie stawiał żadnych granic. Napastował i chciał zgwałcić swoją służącą H. K., która po upływie kwartału musiała opuścić służbę. Z tegoż powodu uciekła ze służby od ks. Montwiłła jego parafianka B. Z. Wogóle wszystkie służące to samo czyniły, nie mogąc znieść jego napaści lub chcąc zerwać grzeszne stosunki. Ten kapłan rozwiązły nie ograniczał się na dwóch stałych wspólniczkach grzechu i na służbie swojej, — lecz przy każdej sposobności nieskromnie zaczepiał dziewczęta i usiłował przywieść je do grzechu. Rozwiązłość jego była znana całej parafii. To też wszyscy parafianie znienawidzili go i radzi byli pozbyć się publicznego gorszyciela.“

„Oprócz rozwiązłości, ks. Montwiłł miał jeszcze inne wady i nałogi. Pobierał wygórowane ceny za posługi religijne. Jeśli kto nie mógł zapłacić tyle, co żądał, — tego lżył, przeklinał i bił; a nawet bywały fakta, że gonił za uciekającymi interesantami. Nie chciał też spowiadać parafian. Przy spowiedzi łajał i przeklinał penitentów, a czasami wyszydzał ich w kuchni u siebie wobec służby. Pewnego razu, w obecności kilkunastu osób, zdradził grzech jednej panny, usłyszany na Spowiedzi. Nadto ks. Montwiłł prawie codziennie sam był pijany i do pijaństwa zachęcał parafian. Częstokroć, we czwartki podczas targów, widywano go w poblizkiem miasteczku Mszczonowie, jak zataczał się na ulicy będąc pijany. Wtedy Żydzi pokazywali go katolikom i powtarzali: „No, mybyśmy nie trzymali takiego rabina.“ Msze Święte ks. Montwiłł odprawiał nieregularnie: raz o 6-ej zrana, drugi raz o 10-ej, tak że parafianie nie mogli trafić na nabożeństwo. Zresztą wprost zabronił im przychodzić na Mszę Świętą w dnie powszednie, mawiając, że „w dzień powszedni powinni pracować.“ Częstokroć w niedziele wcale nie mawiał kazań; a jeśli powiedział czasami, to niczego nie

---

[1]) Wyrażenie arcbp. Popiela w jego „przestrodze do ludu“ z 13 Lutego 1906 r.

[2]) Patrz „Maryawita“ № 44 „Dzieło Miłosierdzia“ str. 701.

uczył, lecz łajał parafian, że „nic od nich nie ma,“ że „go kontrolują w rachunkach i ofiary składają nie jemu, ale członkom dozoru kościelnego i t. d.“ „Wyjeżdżając zaś z Lutkówki zostawił wiele nieuregulowanych osobistych długów.“

„Parafianie Lutkowscy, aczkolwiek oddawna przyzwyczajeni do najgorszych kapłanów, nie mogli znieść dłużej zdziercy, publicznego pijaka i rozpustnika. Prosili wiec najpokorniej władzę dyecezyalną o zabranie z Lutkówki ks. Montwiłła. Jakoż z rozporządzenia konsystorza, dziekan Grodziski ks. Maciążkiewicz delegowany został do sprawdzenia zażaleń parafian Lutkowskich. Nie mogąc ukryć zbyt jawnych i skandalicznych faktów oskarżonego, podał je Warszawskiemu konsystorzowi. Wobec tego konsystorz zmuszony był przenieść ks. Montwiłła na wikaryat do Grójca. Nałogowy grzesznik i tam prowadził życie rozwiązłe. Parafianom zaś Lutkowskim zapowiedziano w konsystorzu, że „długo poczekają na nowego proboszcza za karę, iż skarżyli na ks. Montwiłła.“ „Dlatego zarząd parafią Lutkowską i duchowną opieką nad parafianami władza zleciła sąsiedniemu proboszczowi z Osuchowa — ks. Janowi Pętkowskiemu. Wybór taki ze strony konsystorza — był natrząsaniem się z biednego ludu, który błagał władzę o usunięcie ks. Montwiłła, jako publicznego gorszyciela. Albowiem i ks. Pętkowski trzymał u siebie nałożnicę i nałogową pijaczkę B., która nie taiła przed ludźmi swego stosunku z księdzem. Nadto ks. Pętkowski podczas Spowiedzi nieskromnie zaczepiał i gorszył kobiety. Wreszcie prześladował pobożność i wyszydzał cześć Przenajświętszego Sakramentu. To też gdy ks. Jan Kaczyński Maryawita, po takich pasterzach, przybył do Lutkówki na stanowisko proboszcza, nikt z ludzi nie umiał mu powiedzieć, czy jest w kościele Przenajświętszy Sakrament; a gdy otworzył tabernakulum, znalazł w niem wywróconą puszkę i rozsypane komunikanty!?..“ Oto najwymowniejszy dowód, jakich kapłanów posyłają biskupi do prowadzenia ludu i bronienia czci Bożej.

„Ks. Kaczyński Maryawita w krótkim czasie dźwignął moralnie parafię Lutkowską, którą władza dyecezyalna oddawna wydała na pastwę kapłanów zbrodniarzy. Parafianie zaczęli licznie uczęszczać do kościoła nawet w dnie powszednie; chętnie przystępowali do Sakramentów Świętych i przyjmowali obowiązek adorowania Utajonego Boga. Po całych dziesiątkach lat wielkiego upadku pod względem moralnym, stali się wzorem życia chrześcijańskiego. To też gdy nowy proboszcz — ks. Kaczyński ogłosił im nasze zerwanie z arcybiskupem i odczytał im deklaracyę podaną arcybiskupowi — wszyscy narazie, nie wyłączając obywateli, wypowiedzieli się za Maryawitami.“ [1])

Te były parafie w archidyecezyi Warszawskiej, które poszły za swymi proboszczami, przyjmując stały kierunek od Maryawitów. Koniecznością znagleni poruszyliśmy bolesne dla nas szczegóły z życia kapłanów, oraz historyę dzisiaj już naszych parafii. Fakta przytoczone wyjaśniły, dlaczego lud szedł za nami,— i zdarły maskę obłudy arcybiskupowi Warszawskiemu. Z tych faktów przekonaliśmy się, że arcybiskup Popiel świadomie wydając lud na pastwę rozwiązłego duchowieństwa, a kapłanów zbrodniarzy „za karę“ przeznaczając na „małe probostwa,“—istotnie winien jest szerzenia prostytucyi wśród ludu. Tak wypełnia „władzę, którą mu Pan dał na zbudowanie owieczek, a nie na zepsowanie.“ [2]) Tej gorzkiej prawdy nie mówimy z nienawiści dla ks. Popiela,—lecz

---

[1]) Szczegóły o ksks. Montwille i Pętkowskim przytoczyliśmy z autentycznych dokumentów; fakta z ich życia możemy potwierdzić świadkami. Inne szczegóły o parafii Lutkowskiej poczerpnęliśmy ze sprawozdania, które posiadamy.

[2]) Temi słowy z II listu ś. Pawła do Koryntyan (XIII, 10) arcybp. Popiel posługuje się w swojej „Przestrodze“ do ludu wiernego z d. 13 lutego 1906 r., ostrzegając go przed Maryawitami.

wykazujemy, aczkolwiek z boleścią, rzeczywistość i powody naszego rozłamu.

Z kolei przechodzimy do dyecezyi Płockiej.

Jednocześnie z księżmi Maryawitami wypowiedziała posłuszeństwo biskupowi Wnukowskiemu parafia Święcieniec, dekanatu Płockiego, położona o dwie mile od Płocka. „Parafia Święcieniecka,—czytamy w autentycznem sprawozdaniu,—niegdyś należała do kapituły Płockiej. Temu zawdzięczając, widywała kapłana u siebie raz na rok—około Wielkiej Nocy, który przyjeżdżał tutaj wysłuchać parafian Spowiedzi. Po za tem lud był opuszczony zupełnie. W sprawozdaniach dekanalnych o parafii Święcienieckiej znajdujemy, że w ciągu blizko stulecia kościół w Święcieńcu znajdował się w opłakanym stanie: był słomą kryty, ściany zaś groziły ruiną. Nie było komu zająć się jego odnowieniem,—chociaż z pięciu włók ziemi, należącej do Święcienieckiego probostwa, kanonicy Płoccy dobre zyski ciągnęli. Od lat przeszło pięćdziesięciu Święcieniec otrzymał stałego proboszcza. Jednakże ta łaska władzy dyecezyalnej—w swych skutkach—okazała się nierównie gorszą, niż dotychczasowe zupełne pozbawienie kapłana. Odtąd bowiem proboszczowie bezczynnością pasterską i życiem niemoralnem wyniszczali w sercach ludu znajomość Boga i resztki cnoty. Około pięćdziesięciu lat temu stałym proboszczem w Święcieńcu był niejaki ks. Zgliniecki. O życiu jego prywatnem nie wspominamy, bo już dzisiaj nie żyje. Zaznaczamy tylko fakt, iż kapłan ten ze zmartwienia, że mu zginęły pieniądze u jednego z obywateli parafian, poszedł do pobliskiej olszyny i tam brzytwą poderżnął sobie gardło. Po nim władza naznaczyła ks. Ćwierciakiewicza, który pasterzując w Święcieńcu przeszło 30 lat, zostawił u parafian najgorsze wspomnienia. Znany był z pijaństwa i życia rozwiązłego. Wskutek tych nałogów nie dbał o oświatę ludu i utwierdzał go w zepsuciu moralnem. Do dziś parafianie Święcienieccy opowiadają, że ks. Ćwierciakiewicz żył rozwiąźle z gospodynią; sumę z kazaniem odprawiał w przeciągu dwudziestu minut, a potem z fuzyą na plecach gonił za zwierzyną po okolicznych lasach i polach.“

„Wreszcie bezpośrednio przed ks. Ludwikiem Ryttlem Maryawitą—obowiązki proboszcza w Święcieńcu w ciągu lat siedmiu spełniał ks. Konstanty Brzózko. Życie tego kapłana więcej obfitowało w fakta skandaliczne, niż jego poprzednika. Objąwszy parafię, na razie zwrócił się po rozrywki do obywateli wiejskich. Wkrótce jednak sprzykrzył sobie życie wesołe z nimi i zaczął szukać w mieście odpowiedniego dla siebie towarzystwa. Jakoż częstokroć zapraszał do siebie mieszane towarzystwo z Płocka, nadto księży sąsiednich i urządzał z nimi grę w karty i tańce do rana. Nadto ks. Brzózko prowadził życie jawnie rozwiązłe i to posunięte do ohydnego rozpasania. Nieczystości dopuszczał się wszędzie: na plebanii, poza plebanią, w polu i gdziekolwiek nadarzyła się sposobność. Rozwiązłość tego kapłana tak była znaną w parafii i wstrętną, że sami parafianie gorszyli się z niej,—aczkolwiek lud Polski zżył się już z łamaniem przez księży celibatu, — i zwykli byli mawiać: „Czemu nasz proboszcz nie trzyma jednej gospodyni, jak to czynią inni księża, tylko hańbi każdą kobietę?“ I rzeczywiście, ks. Brzózko usiłował przywieść do grzechu każdą kobietę, którą spotkał, a zwłaszcza okrywał hańbą wszystkie swoje służące. Wyjątek stanowiła ta tylko, co zdołała ujść szponów kapłana zwyrodniałego. Co więcej, nawet trybunał pokuty nie był wolny od jego napaści rozwiązłych. Lubiał także uczestniczyć w biesiadach ludowych i ucztach weselnych; lecz i tam gorszył ludzi swoją rozpustą. Pewnego razu, będąc na weselu w Chełstowie (w parafii Święcienieckiej) gonił w zbożu jakąś dziewczynę. Na szczęście młodzież—zgorszona zachowaniem się proboszcza — pochwyciła za kije i grożąc księdzu obroniła napastowaną.“

„Przy swej rozwiązłości, ks. Brzózko

nie chciał dawać na utrzymanie wspólniczkom grzechu, które okrywał hańbą i obarczał dziećmi. Z tego powodu jedna z nich J. J. pewnego razu, gdy ks. Brzózko po nabożeństwie wychodził z ludźmi z kościoła, złajała go w obec wszystkich najwstrętniejszymi wyrazami, że jej nie daje pieniędzy. Nadomiar skandalu tegoż dnia przyprowadziła dziecko do kościoła, a wskazując mu ks. Brzózkę—mówiła na głos: „To twój tatuś, idź do niego i proś go chleba“... i puściła dziecko za kratkę na prezbyteryum do księdza, gdy siedział w kapie i odprawiał nieszpory!?“...

„Duchowieństwo okoliczne nie tylko nie ganiło temu kapłanowi jego życia, lecz wszyscy księża lubili go bardzo i często nawiedzali go w Swięcieńcu... Widocznie rozwiązłość dla nich należy do rzeczy zwyczajnych. Stwierdza to fakt następujący. Gdy ks. Brzózka żył rozpustnie z B. K. swoją służącą, wysyłał ją do Spowiedzi do ks. Baluty — starego kapłana w sąsiedniem Miszewie Murowanem. Ten ostatni, na oskarżenia wspomnianej B. K. z życia rozwiązłego,—odparł podczas Spowiedzi stanowczym głosem: „To trudno, to twój obowiązek: na to jesteś służącą, zgodziłaś się do wszystkiego!?“... [1]) Tak to kapłani pojmują moralność, tak kierują duszami nawet w konfesyonale.

Atoli co dziwniejsza, skandale ks. Brzózki działy się bezkarnie tuż pod okiem konsystorza i władzy dyecezyalnej!? „I kapłan ten,—jak mówi dalej sprawozdanie,—zapewne pozostałby długie lata proboszczem w Święcieńcu, gdyby nie przyczyniły się do jego wyrzucenia procesy, które mu wytaczano. Wiejskie i miejskie dziewczęta, skrzywdzone przez ks. Brzózkę, udały się po sprawiedliwość do sądów świeckich. Jeden z obywateli miejscowych poparł te sprawy. Dopiero wtedy konsystorz Płocki—po siedmiu latach zgorszenia w parafii — nareszcie zdecydówał się „ukarać“ ks. Brzózkę, wedle przyjętego zwyczaju, przeniesieniem na inną parafię!?“ [1])

Oto nowe dowody opieki i troskliwości władz dyecezyalnych nad powierzonym jej ludem. Nic dziwnego, że parafianie Święcienieccy, patrząc od wieku na zgorszenia, stracili wiarę w świętość życia kapłańskiego, że sami zaniechali pobożności, coraz bardziej upadając moralnie. Po długim okresie nad wyraz smutnego stanu tej parafii, ostatni proboszcz ks. Lndwik Ryttel Maryawita odbudował kościół w Święcieńcu, a wśród ludu wskrzesił żywą wiarę i cnotę. Dlatego znaczna większość parafian przy nim pozostała, gdy wypowiedział posłuszeństwo biskupowi.

(D. c. n.)



[1]) Wiemy o tem od wiarogodnego świadka, któremu wyznała to samo B. K.

[1]) Wszystkie szczegóły o proboszczach Święcienieckich zaczerpnęliśmy z dokumentu, podpisanego przez wiarogodnych świadków.

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.